

FONOS x Gibbs, Katharsis

Opuścił ból, bo nikt nie radzi jak Ty, nie nosimy piór, niech w plecy wieją wiatry
Odnajdziemy wzór, gdy źle prowadzą mapy, przelatują daty i ilości prób
Wiem, że jestem tu, choć czasem jak lunatyk, toczy we mnie bój sangwinik i flegmatyk
Słyszę tylko szum w tym poszukiwaniu tratwy, muzyką mnie natchnij, odnajdę klucz
Chciał łatwo okryć (?) mój duch, zawodzi jej dotyk wśród pustych słów
Gesty jak groty pośrodku stromych gór, walczę jak Odyn, po grób (ej)
Nad niebem dom, pod niebem zło, kto temu winien?
Z wiarą jak Hiob, kiedy non-stop wszystko w dymie

Miewamy w mroku deficyt skruchy (skruchy)
Pośrodku pokus każdy zatruty (truty)
Wzbić się jak sokół nad wszystkie trudy (trudy)
Zobaczyć w ogniu porażek sumy (sumy)

Rany sypałem solą, niosąc ciężar gdzieś za trzech (gdzieś za trzech)
Dzisiaj znikam jak Fonos, by spokoju w końcu strzec (w końcu strzec)
Kiedyś odnajdę pomost, złączę zerwaną więź
Mimo że ciągle stromo, myśli ciężą, słyhać szept
Rany sypałem solą, niosąc ciężar gdzieś za trzech (gdzieś za trzech)
Dzisiaj znikam jak Fonos, by spokoju w końcu strzec (w końcu strzec)
Kiedyś odnajdę pomost, złączę zerwaną więź
Mimo że ciągle stromo, myśli ciężą, słyhać szept

Biorę łyk powietrza, na łyż nie ma miejsca
Czuję każde uderzenie bijącego serca
Nie zwalniam tempa, bo życie to pętla
Kilkuaktowy spektakl, od nas zależy puenta
W sentymentach nie tonę już
Zapamiętam ten w plecy nóż
I czarne płatki róż rozsypane pod Twoimi stopami
Gdy się patrzę z oddali, składam się jak origami
Już ich nie pamiętam, jedynie został kurz
Ktoś wszystko podeptał, zamienił w biały puch
Czarne myśli jak blackout, w dal odeszły, nic dobrego z nimi nie mam już
Zostały na deskach, razem z nimi zdrada, niemoc - to największy ból
Nie ma takiej chwili, tego nie da się zapomnieć, już na zawsze zapisane to mam w moim DNA
Mimo wszystko ogień płonie, możesz schować się w me dłonie, pozwól, że zabiorę, gdzie byliśmy
Dziś patrzę na cel, nie drogę, strzelam celnie słowem, wiem, że będzie dobrze, znam
Wszystkie swoje fobie, dzisiaj ściągam zbroję, wyleczony z tamtych ran

Rany sypałem solą, niosąc ciężar gdzieś za trzech (gdzieś za trzech)
Dzisiaj znikam jak Fonos, by spokoju w końcu strzec (w końcu strzec)
Kiedyś odnajdę pomost, złączę zerwaną więź
Mimo że ciągle stromo, myśli ciężą, słyhać szept
Rany sypałem solą, niosąc ciężar gdzieś za trzech (gdzieś za trzech)
Dzisiaj znikam jak Fonos, by spokoju w końcu strzec (w końcu strzec)
Kiedyś odnajdę pomost, złączę zerwaną więź
Mimo że ciągle stromo, myśli ciężą, słyhać szept